OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

OBYWATELE DO URN!

ROK V | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 9 PAŹDZIERNIKA 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 280

PRECZ ZE ZŁODZIEJAMI!

Kiedy kartkami wyborczemi czyni Łódź dzisiaj akt poczęcia nowych władz miejskich, zwracamy się do Was, obywatele - wyborcy z hasłem wszystkich uczciwych ludzi.

— Precz ze złodziejami!

Ludzie o długich palcach i lepkich dłoniach, o przepastnych kieszeniach i sumieniu, które zmieścić się może na ostrzu szpilku, ludzie o wilczych apetytach na czele półmiljonowego przeszło miasta, nie mogą drapieżnie rabować majątku, który należy do nas wszystkich, do społeczeństwa łódzkiego!

Szmatławe dusze i wytarte czoło stroją się w wawrzyny i pragną wmówić wam, że oto stają przed wami bohaterowie ofiarni, niosący prace dla dobra ogółu. Ale już rzucają złodziejskie spojrzenia na co tłustsze kąski, na posady, stanowiska, pensje, tantjemy, prowizje, zarobki, pośrednictwa i dostawy, już zacierają ręce, drżące w oczekiwaniu podziału łupów. Wczoraj i dziś, kiedy odbywa się polowanie na wasze dusze i głosy, biją przed wami czołem, obiecują raj na ziemi, gotowi was nosić na rękach, tak jak to czynili przy poprzednich i każdych wyborach. Ale już w poniedziałek znać was nie będą, już w przyszłym tygodniu, gdy pozajmują swe stołki, zamkną się w swych gabinetach i interesach na wszystkie spusty i pokażą wam — figę. I dlatego, gdy dzisiaj żebrzą o głosy wasze i czapkują wam z pokorną miną — odpowiedźcie im wprost:

— Precz ze złodziejami!

I wyrzućcie ich ze wszystkich schodów!

Nie twierdziliśmy nigdy, jak nie twierdzimy teraz, że zarząd miasta cały spoczywał zawsze w rękach nieuczciwych. Bywali i ludzie bardzo godni i uczciwi, ale nie mieli oni nigdy siły, aby obezwładnić rabusiów, operujących tuż pod ręką, a częstokroć — związani z nimi partyjniemi węzłami — musieli ukrywać pod korcem złodziei, aby nie bezcześcić partji! Nas jednak, zwykłych obywateli, nic nie obchodzą te szwindle, niezaradność i mazgajstwo. Powiadamy:

— Precz ze złodziejami!

I mamy na myśli nie tylko tych, którzy łupili skórę, ale i tych także, co przez palce patrzeli na zorganizowaną grabież.

Nie chcemy nikogo wymieniać po nazwisku. Ludzie i tak wiedzą, co gdzie piszczy i kto znajduje się pod pręgierzem posądzeń, oskarżeń, a nawet wyroków. Zupełnie wystarcza, jeśli przestrogę i zasadę obywatelską formujemy ogólnie:

— Precz ze złodziejami!

precz z brudnemi łapami od rządów miasta, precz z osłami i macherami z Rady Miejskiej!

Łódź przy urnie wyborczej.

Partje polityczne prowadzą wytężoną agitację na ulicach.

Głosowanie odbywa się szybko i sprawnie. Frekwencja dotychcza znaczna

Łódź, 9 października.

Już od samego rana miasto przybrało odświętną szatę. Na ulicach mimo wczesnego ranka daje się zauważyć o wiele większy ruch niż zwykle.

Już o siódmej zrana przy rogu Piotrkowskiej i Cegielnianej ulokowali się agitatorzy poszczególnych list, rozdając przechodniom odpowiednie

numerki i ulotki.

Agitacja wyborcza przeniosła się z lokalów na ulicę. Wszystkie resorki i auta ciężarowe oddały się całkowicie na usługi kampanji wyborczej. Oblepione plakatami i odezwami wyborczemi krążą po wszystkich ulicach miasta, stanowiąc swego rodzaju

„ruchomą agitację".

W dniu wczorajszym odbyło się w naszem mieście przeszło 200 wieców. Przez całą noc trwały przygotowania do dzisiejszych wyborów. Członkowie poszczególnych komitetów wyborczych aż do świtu pracowali na mieście, rozklejając na murach ostatnie plakaty. przedwyborcze.

Nie obeszło się przytem bez bójek i awantur. Przeciwnicy polityczni

zrywali plakaty swych wrogów

co spowodowało w wielu wypadkach groźne awantury. Dzięki szybkiej interwencji policji awantury kończyły się zazwyczaj protokółem i zatrzymaniem kilku osobników w komisarjatach. Groźniejszych skutków awantur nigdzie nie notowano.

Oto przed bramą jednego z domów przy ulicy Cegielnianej zatrzymuje się jakieś prywatne auto, z którego wysiada jakiś jegomość o wybitnie endeckim wyglądzie (czasem można bardzo dokładnie wyczytać z twarzy czyjeś przekonania polityczne). Nieznajomy wchodzi do bramy. Szofer siedzi na swem miejscu i czeka. W międzyczasie jakiś figlarz zawiesił na tylnej części auta wielki plakat, nawoływujący obywateli do głosowania

na jedną z żydowskich list.

Po chwili jegomość ów wychodzi z bramy w towarzystwie dwóch innych panów, którzy trzymając w rękach endeckie transparenty. Panowie siadają i auto rusza zwolna przez ulice. Przechodnie zatrzymują się na chodnikach i otwierają szeroko oczy:

na transparentach widnieją hasła endeckie, a na tylnej ścianie auta wisi plakat żydowski!

Dopiero przy rogu Piotrkowskiej sprawa się wyjaśniła i zdarto niefortunny plakat.

Żądania szoferów.

Przy rogu Cegielnianej i Piotrkowskiej stoi rząd taksówek. Na jednej z nich wisi następujący plakat:

— Związek automobilistów. Żądamy od przyszłej Rady Miejskiej dobrych bruków i oświetlenia ulic".

W lokalach wyborczych.

Głosowanie w poszczególnych lokalach wyborczych rozpoczęło się dziś o godzinie 9-ej zrana. Mimo to już o ósmej przed niektóremi biurami wyborczemi **zaczęły się gromadzić grupki wyborców** którzy utworzyli ogonek, czekając cierpliwie na przybycie członków komisji.

Frekwencja z samego rana była więc dość znaczna.

Zdarzają się jednak pewne nieporozumienia w związku z nieznajomością dokładnego adresu lokali wyborczych. Przewodniczący komisji odsyła w podobnych wypadkach wyborców do dpowiedniego lokalu wyborczego, albo każe wyborcom sprawdzić dokładnie adres na kartce, wywieszonej w bramie każdego domu.

Głosowanie odbywa się szybko i sprawnie. Przed bramą stoi policjant, swych haseł w promieniu 100 metrów od lokalu wyborczego, wewnątrz zaś lokalu stoi drugi policjant, zwracający uwagę na ład i porządek.

Czynność głosowahia trwa zaledwie

kilka sekund.

Przy stole siedzi trzech członków komisji: dwaj sprawdzają listy wyborców, a trzeci pilnuje porządku. Wyborca po wymienieniu swego nazwiska otrzymuje kopertę, do której wkłada numerek i następnie wręcza kopertę przewodniczącemu, który stoi przy urnie, stanowiącej

wielką kwadratową skrzynię

z podłóżnym otworkiem, obwiązaną z czterech stron sznurami, posiadającemi zamiast supełka pieczęć. Przewodniczący wrzuca kopertę do urny i wyborca odchodzi z tem przeświadczeniem, że spełnił już swoj obowiązek obywatelski.

Figiel wyborczy.

Agitacja wyborcza pozbyła się wszelkich skrupułów. Prowodyrzy poszczególnych list czynią wszystko, by zareklamować ich numer bez względu na formy etyczne i kulturalne. Na ulicach można więc zaobserwować bardzo wiele komicznych obrazków.

Tajemnicze samobójstwo przy ul. Skwerowej 6.

Nieznany mężczyzna wyskoczył z okna 3 piętra i rozstrzaskał sobie głowę o bruk.

Łódź, 9 października.

Lokatorzy domu przy ulicy Skwerowej 6, wczoraj o godzinie piątej po południu wstrząśnięci zostali strasznem samobójstwem młodego mężczyzny, kórego nazwiska dotychczas nie ustalono.

Jeden z lokatorów tej kamienicy wychodząc z swego mieszkania zauważył na parapecie okna trzeciego piętra klatki schodowej jakiegoś mężczyznę.

— Co pan tu robi? — spytał go.

Nieznajomy nie udzielił mu żadnej odpowiedzi.

Nim ów lokator zdołał zorjentować się w sytuacji, młody człowiek skoczył z okna na bruk.

Desperat spadając na kamienie rozstrzaskał sobie czaszkę, Wezwany lekarz pogotowia stwierdził wstrząs mózgu. W stanie nieprzytomnym i beznadziejnym przewieziono go do szpitala Poznańskich.

Policja dotychczas nie ustaliła tożsamości samobójcy, ani też powodów, które go skłaniały do rozpaczliwego czynu. Nie posiadał on bowiem przy sobie żadnych dokumentów osobistych i nikt z lokatorów domu nie mógł o nim udzielić żadnych informacji.

Projekty opanowania opozycji w Rosji.

Moskwa, 9 października.

Bucharin złożył centralnej komisji kontrolnej partji następujący wniosek w sprawie opanowania opozycji:

1) rozwiązanie opozycyjnych grup;
2) przekazanie przez opozycję wszystkich materjałów i drukarni;
3) kierownicy opozycji mają być wysłani zagranicę lub wgłąb Rosji na Syberje.

Z pobytu „Legjonu amerykańskiego" w Paryżu.



Wielki festyn historyczny na cześć gości amerykańskich, byłych uczestników wojny światowej. Napoleon (jeden z wybitnych aktorów francuskich) dekoruje na zamku w Fontainebleau swych bohaterskich żołnierzy i oficerów.

Swiat w zwierciadle cyfr.

Pieniądze—koleje—pasażerowie—telegraf—telefon.

Olbrzymie cyfry ludzkiego dorobku.

Bardzo ciekawe dane znajdujemy w wydawanej przez St. Zjednoczone corocznie od lat 40 książce, dotyczącej najżywotniejszych spraw całego świata.

Z tej wielkiej księgi dowiadujemy się np., że **majątek narodowy St. Zjednoczonych** wynosi według spisu z r. 1922 równo **320 miljardów dolarów!** Jest to naprawdę oszałamiająca liczba.

Jeszcze w r. 1900 majątek narodowy Stanów wynosił zaledwie 80 miljardów dolarów, a przed wejściem Ameryki do wojny światowej 186 miljardów dolarów. To też dziś St. Zjednoczone są najbogatszym krajem świata.

Swego czasu najbogatsza Anglja idzie dziś dopiero na drugiem miejscu, a jej narodowy majątek wynosi 130 miljardów dolarów; tak przynajmniej wypadało z obliczeń, zrobionych w r. 1917. Zauważyć tu trzeba, że od tego czasu wskutek zdobyczy kolonjalnych majątek narodowy Anglji wzrósł w ostatnich latach znacznie.

Majątek narodowy Niemiec wydawnictwo to blicza na 40 miljardów dolarów, czyli połowę tego, co kiedy Niemcy szły na trzeciem miejscu. Dziś zajmują one dopiero czwarte miejsce.

Z trzeciego miejsca zepchnęła Niemmy **Francja**, której majątek narodowy w r. 1925 oceniony został na 60 miljardów dolarów.

W rzędzie krajów bogatych ostatnie stanowisko zajmuje Belgja, której majątek narodow oceniany jest „tylko" na 12 miljardów dolarów.

Zajmując tak wyraźnie pierwsze miejsce, gdy chodzi o cyfry majątku narodowego St. Zjednoczone przodują też światu w dziedzinie długości torów kolejowych, posiadają bowiem pół miljona kilometrów toru. Potem dopiero idzie Kanada, Rosja, Niemcy, Francja (mająca 66 tysięcy toru).

Przodują też St. Zjednoczone co do liczby przewożonych w ciągu roku kolejami pasażerów. Ich liczba wynosi bowiem miljard. Na drugiem miejscu idzie tutaj Francja, przewożąca równo pół miljarda pasażerów rocznie.

Jeszcze bardziej zawrotne są cyfry, dotyczące linji telefonicznych i telegraficznych oraz przeprowadzonych rozmów telefonicznych.

Z cyfr tych wynika, że St. Zjednoczone posiadają prawie 100 miljonów kilometrów sieci telefonicznej i 4 miljony kilometrów sieci telegraficznej.

Anglja ma zaledwie 10 miljonów kilometrów połączeń telefonicznych i 600 tysięcy kilometrów telegrafu. Dlatego ustępuje Niemcom, posiadającym 15 miljonów kilometrów połączeń telefonicznych i miljon kilometrów telegrafu.

Francja posiada zaledwie 4 miljony kilometrów telefonów i 900 tysięcy kilometrów telegrafu.

St. Zjednoczone stoją na pierwszem miejscu także co do liczby aparatów telefonicznych, posiadają ich bowiem 16 miljonów. Z tego wynika, że w Ameryce co druga rodzina ma telefon.

Z innych krajów Niemcy mają 2 i pół miljona aparatów telefonicznych; Anglja — 1,3 miljona; Francja 660 tysięcy tych aparatów; Szwajcarja 189 tysięcy; Belgja 136 tysięcy.

Statystyka aparatów telefonicznych w wielkich miastach tak wygląda: New York ma ich 1,3 miljona Berlin 400 tysięcy, Paryż 226 tysięcy, Bruksela 47 tysięcy, Warszawa 30 kilka tysięcy, Praga 26 tysięcy.

Pod względem ilości rozmów Ameryka stoi również na pierwszem miejscu. Wobec 21 miljardów rozmów rocznie przypada na głowę ludności 190 rozmów, Niemcy mają 2 miljardy rozmów, czyli 30 na głowę. Anglja 1 miljard rozmów, czyli 22 rozmowy na głowę. Belgja 162 miljony rozmów, czyli 21 na głowę ludności. Szwajcarja 147 miljonów rozmów rocznie, czyli 37 na głowę.

Z Wawelu.



Zdjęcie nasze przedstawia widok ślicznego dziedzińca na Wawelu, położonego między katedrą, a Zamkiem, z którego jest wwejście do resztek dawnej katedry Bolesława Chrobrego, pod wezwaniem św. Gerona.

Indyjska odsiecz dla powstańców w Meksyku.

Mimo zwycięstw niebezpieczna sytuacja wojsk rządowych.

Nowy Jork, 8 października.

Rewolucja wojskowa w Meksyku jeszcze nie została stłumiona. Wielkie oddziały indjan szczepu Yaqui, osiedlonych po obu stronach meksykańskiej granicy po części w Stanach Zjednoczonych, po części w Meksyku, wkroczyły w pełnym rynsztunku bojowym na terytorjum meksykańskie i połączyły się z rewolucją wojskową. Prezydent meksykański Calles, przyznaje, że sytuacja jest groźna mimo, że po trzygodzinnych krwawych walkach rewolucjoniści zostali pobici pod Torreon. Ponieśli oni poważne straty w zabitych i rannych. Liczni oficerowie wzięci do niewoli przez wojska rządowe, zostali natychmiast rozstrzelani. W potyczkach w stanie Morelos został wzięty do niewoli jeden z głównych przywódców powstania generał Franciszek Serrano. Również na tychmiast został rozstrzelany.

Wiadomości, jakoby gubernator stanu Chiapas Vidal został ujęty, nie potwierdzają się. Rząd meksykański zarządził surową cenzurę.

Buszmeni zjedli 16 anglików.

Londyn, 8 października

Dzienniki angielskie otrzymały wiadomość z wysp Salomona, że w miejscowości Suva, na wyspach Fidżi, ludność autochtoniczna zamordowała komisarza okręgowego, jednego z oficerów angielskich i 15 policjantów, zatrudnionych w służbie administracyjnej.

Pozatem Buszmeni wymordowali załogę parowca rządowego w Sinarago nad północno-wschodniem wybrzeżem wyspy Malita.

Tylko sternik statku i 4 rannych policjantów zdołało się uratować. Oni właśnie stwierdzają, że dzicy jedli ciała zamordowanych.



— Nie mogę ci kupić auta... Benzyna jest strasznie droga...
— Tak... Ale masz przecież zapalniczkę...

Charleston był powodem awantury i bójki.

Panna Lodzia uwielbiała tańce spółczesne, a jej narzeczony—nie.

Łódź, 9 października.

Leonard Różański i Leokadja Wróżkówna byli już zaręczeni od dwuch lat.

Narzeczony przed kilku miesiącami otrzymał posadę, to też zamierzali pobrać się.

Pewnego dnia wynikła jednak awantura, która pokrzyżowała ich plany.

P. Wróżkówna koniecznie chciała, by młodzieniec nauczył się tańczyć charlestona, lecz w żaden sposób nie mogła go nakłonić do pobierania lekcji u mistrza Terpsychory.

Narzeczony jej nie był bowiem zwolennikiem współczesnych tańców, uwielbiał walce i pogardliwie odzywał się o charlestonie, tango itp. tańcach.

Panna Leokadja była zrozpaczna — Dziewczyna lubiła bowiem wieczorami odwiedzać sale tańców, lecz, niestety, nie miała partnera.

Nic też dziwnego, że gdy poznała p. Feliksa Denara, który słynął, jako mistrz charlestona, nawiązała z nim bliższe stosunki.

Przez pewien czas spotykali się każdego wieczoru. Tańczyli razem na prywatnych wieczorkach i w salach tanecznych. P. Leonard udawał początkowo, iż go to absolutnie nie obchodzi.

Narzeczona mówiła mu zresztą.

— Przecież wiesz, że cię kocham gorąco i nigdy nie zdradzę.

Z Denarem nie mam nic wspólnego, łączy nas tylko taniec.

Po pewnym czasie stracił jednak cierpliwość.

Gdy przypadkowo dowiedział się, że kursują o nim plotki, iż jeszcze przed ślubem został rogaczem, postanowił rozprawić się z Denarem.

Spotkanie nastąpiło na ulicy.

Rezultaty były bardzo opłakane. P. Denara, dotkliwie poturbowanego pogotowie przewiozło do domu, a p. Różański znalazł się przed sądem, który skazał go za pobicie na dwa tygodnie aresztu.

Łódź w dniu wyborów.

Hurra!.. Hurra!.. Hurra!..—Nowy sport dla młodzieży. —Refleksje mojego dozorcy.—Na Piotrkowskiej przed południem. — Rozmówki na ulicach i w kawiarniach. — Już się zakładają! — Telefon redakcyjny w niebezpieczeństwie.

Nie wiem czy wszyscy obudzili się dziś zrana z myślą o wyborach, ale ja nie mogłem inaczej, chociażby dlatego, że sen mój przerwała głośna trąbka autobusowa, a po chwili niemniej głośne okrzyki:

— Hurra!.. Hurra!.. Hurra!...

Innego dnia przypuszczałbym, że to napad bandycki albo próba dokonania rewolucji, dziś jednak byłem spokojny Przecież

dziś są wybory do rady miejskiej...

Podchodzę do okna.

Pośrodku ulicy stoi auto,

zawalone ulotkami,

a wokół auta zgromadził się tłum ludzi, uważających za swój święty obowiązek wydzierania sobie gardła i budzenie ze snu śpiących obywateli.

Z auta spadał rzęsisty deszcz ulotek. Dzieci zbierały skrzętnie białe kartki,u kładając je skrupulatnie, jak kolekcje niebywałych okazów znaczków pocztowych.

Nowy sport dla młodzieży! Filatelistyka wyborcza!

Gdy po godzinie zszedłem na dół cała ulica zasłana była białemi kartkami. Rzekłbyś, że śnieg pokrył ziemię białym całunem.

Dozorca, stojący przed bramą uśmiechał się:

— Kiejby to policjant widział, toby dopiero była heca!.. Zaraz wlepiłby im mandat karny za śmiecenie ulicy... I poco tyle papieru marnować?... Mało to kosztuje?...

⁂

Na mieście nastrój podniecony. Coś niby święto, niby jakaś manifestacja — niewiadomo. Ruch, gwar, hałas. Na Piotrkowskiej przed południem nie można się przecisnąć. Co chwilę jakieś auto pędem przejeżdża przez ulicę, rozsypując po jezdni chmary odezw, ulotek, kartek z numerkami. Natychmiast wybiega z bram tłum dzieci i rozchwytuje cenne dokumenty dzisiejszych wyborów.

Policjanci wolnym krokiem przechadzają się po jezdni, nie pozwalając nikomu zatrzymywać się na chodnikach.

— Proszę się rozejść!... Proszę nie stać!... Przechodzić!...

⁂

Czuje się, że to jakiś wielki dzień. Na wszystkich twarzach widać jakieś niecierpliwe oczekiwanie.

— No, jak tam?... Co słycha?..

— U mnie ogonek...

— A pan już głosował?..

— A jakże... A jakże...

— Na jaką listę?...

— Tajemnica, dobrodzieju... tajemnica...

W cukierniach to samo. Wszystkie tematy rozmów dotyczą wyborów.

— Więc pan powiada, że P. P. S. dostanie pięć mandatów?...

— Tak, tak...

— Pan się myli... Trzy najwyżej... Pan się nie orjentuje...

— Mogę się założyć...

— Dobrze... Trzymam zakład... O ile?...

— Chodzi o satysfakcję... Mogę się o 10 złotych założyć!...

— Zrobione!...

„Zakładnicy" bębnią palcami po stole.

— Zobaczy pan kto wygra...

— No, no — zobaczymy...

— Zobaczymy, zobaczymy...

⁂

Już od rana dzwonią do redakcji

— Czy panowie nie wiedzą jak tam?...

Niecierpliwią się wyborcy. Pilno im wiedzieć ile głosów zyskała każda lista. Używają telefon. Dzwonią, dzwonią, dzwonią...

— Ale tak mniej więcej?.. W przybliżeniu?...

— A kiedy panowie będą wiedzieli?..

— Czy można za godzinę zadzwonić?...

Pytają, męczą, już chcą wiedzieć, węszą, już przypuszczają, już się domyślają, zakładają, obliczają...

Co będzie wieczorem?...

—STR.—

Auto zderzyło się z wozem.

Wypadek na szosie pabjanickiej.

Łódź, 9 października.

Na szosie Pabjanickiej wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

Woźnica firmy Ginter, Roch Wachowski wskutek ciemności nie zauważył samochodu pędzącego wślad za wozem.

Gdy w ostatniej chwili chciał wyminąć auto, skręcił gwałtownie, wskutek czego nastąpiło zderzenie.

Wachowski spadł z wozu, doznając cięższych obrażeń cielesnych.

Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala.

Włamanie

do fabryki Gliksmana w Aleksandrowie.

Łódź, 9 października.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do kantoru fabryki Gliksmana w Aleksandrowie. Złoczyńcy dostali się do budynku przy pomocy podrobionych kluczy. Łupem ich padła przędza wartości kilku tysięcy złotych.

Włamywacze wyłamali wszystkie szuflady, lecz nie znaleźli gotówki.

Policja, zawiadomiona o włamaniu, prowadzi energiczne dochodzenie.

Galopada w śmiertelnej koszuli.

Scigany przez djabła krawiec przeleciał boso kilka kilometrów.

Z Warszawy donoszą:

Z bramy domu nr. 6 przy ulicy Niskiej wyskoczył wczoraj o godzinie 6-ej rano młody mężczyzna, bosy, przybrany w śmiertelną koszulę.

Wydając nieludzkie okrzyki, pogalopował w kierunku placu Muranowskiego, okrążył budkę tramwajową, wykonał kilka skoków przez ogrodzenie skwerku i wpadł w ulicę Bonifraterską.

Wiatr rozwiewał mu szaty rytualne. Nieznajomy biegł, oglądając się poza siebie, to znów chował się w zagłębieniach murów, by po chwili wyskoczyć z przeraźliwym wrzaskiem.

Nieliczni przechodnie zaalarmowali policjanta, który puścił się w pościg za osobliwym młodzieńcem.

Gonitwa trwała na ogromnej przestrzeni. Z ulicy Bonifraterskiej, nieznajomy skręcił we Franciszkańską, następnie pobiegł na Stare Miasto i przez Krzywe Koło dotarł do ulicy Freta.

Tam ujął go posterunkowy.

Sprowadzony do komisarjatu człowiek w śmiertelnej koszuli padł na kolana przed dyżurnym przodownikiem.

— Panie naczelniku, ratuj! On mnie goni!

— Kto pana goni?

— Djabeł!

Nie pomogły perswazje. Młodzieniec, który okazał się czeladnikiem krawieckim Herszem Bursztynem (Niska 6) uparcie obstawał przy swem zdaniu. Tak był przerażony, iż chwilami włosy jeżyły mu się na głowie. A wtedy stawał się podobny do szczotki ryżowej.

Wezwany lekarz stwierdził silne podniecenie nerwowe i polecił przewieźć Bursztyna do szpitala na Czystem. Kto go tak nastraszył — niewiadomo.

„Łajdaku! zbałamuciłeś mi kochankę!"

P. Stryker miał kochankę, poza tem był pijany— i stąd cała awantura.

Łódź, 9 października.

Gdy p. Wacław Starosta, wracał do domu w godzinach wieczornych, na ulicy Drewnowskiej zaczepił go jakiś nieznajomy.

— Łajdaku — zawołał — zbałamuciłeś mi kochankę! Nareszcie cię spotkałem, niegodziwcze!

Nim p. Starosta zdołał przyjść do słowa, nieznajomy uderzył go pięścią w skroń, wkutek czego upadł na bruk.

Daremnie wrzywał pomocy. Kilka uderzeń pozbawiło go przytomności.

Nadbiegli przechodnie przytrzymali napastnika, którego oddano w ręce policji.

P. Starostę pogotowie odwiozło do domu.

Napastnik. Rudolf Stryker, znalazłszy się przed sądem tłumaczył się w następujący sposób:

— Miałem kochankę. Pracowałem dla niej w pocie czoła i wierzyłem w nią święcie. Pewnego dnia dowiedziałem się, że dziewczyna mnie zdradza. Wskazano mi na ulicy jej przyjaciela, który był do złudzenia podobny do p. Starosty. Gdy też wieczorem spotkałem na ulicy tego pana, którego nie znałem zupełnie byłem przekonany, że to jej przyjaciel i postanowiłem się zemścić. Byłem wówczas mocno pijany, też rzeczywiście łatwo mogłem się pomylić.

Sąd po zbadaniu świadków skazał Strykera na dwa tygodnie aresztu.

NOBLESSE OBLIGE.



— Mamun'u, czy mam sobie umyć ...e, czy też pójść do teatru w ręka...czkach.



Uśmiech życia.

Kukenbok i Steigenstein siedzą w kawiarni. Nie rozmawiają ze sobą. Jak mogą ze sobą mówić skoro Kukenbok nienawidzi Steigensteina, a Steigenstein utopiłby w łyżce wody Kukenboka. Nienawiść ta pochodzi stąd, że Kukenbok otworzył skład manufaktury akurat naprzeciwko składu Steigensteina.

Siedzą więc i milczą. Kukenbok co chwilę zerka w stronę garderoby.

— Psiakrew, Kukenbok!.. — denerwuje się konkurent. — Poco ty ciągle patrzysz w stronę garderoby?!..

— Uważam, żeby mi nie skradli palta.

— Nonsens! Dlaczego ja jestem spokojny?

— Ty możesz być spokojny — odpowiada Kukenbok. — Twego palta już niema...

***

Podróżnik w Południowej Afryce zapytuje jakiegoś woźnicę — murzyna o jego nazwisko.

— Jerzy Warzyngton... — brzmi odpowiedź.

— To pan ma słynne nazwisko... — zwraca uwagę podróżnik.

— Nic dziwnego — odpowiada woźnica. — Od czterdziestu lat wożę tu już gości...

***

Jaś po raz pierwszy w życiu wyjeżdża nad morze. Ojciec chce go nauczyć pływać i każe mu nurkować.

Po pewnym czasie Jaś woła:

— Tatusiu, ja już chcę wyjść... Już mi się nie chce pić...

*

Powiadają, że każdy profesor jest roztargniony.

Pan Ciumciudralski wrócił z żoną z podróży.

— A widzisz, żoneczko — triumfuje Ciumciudralski — kto z nas dwojga jest roztargniony?.. Nietylko, że przywiozłem mój parasol, ale nawet twój również, o którym napewnobyś zapomniała...

— Ależ, mężusiu — dziwi się żoneczka. — Przecież przed wyjazdem nie mieliśmy oboje ani jednego parasola!..

***

Słynny psycholog angielski jeździł z odczytami.

Pewnego wieczoru wygłosił odczyt p. t. „Strach". Wyraził przytem przekonanie, że największy strach u pasażera okrętu budzi rozlegający się nocą okrzyk:

— Człowiek w morzu!...

W tej chwili podnosi się jakiś gość pierwszego rzędu i powiada:

— Bardzo przepraszam czcigodnego prelegenta, ale mogę wymienić kogoś, kto odczuwa większy strach, a mianowicie — sam tonący. Mówię to z własnego doświadczenia.

Z miłości do brzydali i hulaki

dwie młode kobiety popełniły samobójstwo.

Znaleziono je otrute na polu.

Łódź, 9 października.

Dlaczego Walerjan Skoradzki cieszył się niezwykłem powodzeniem u płci pięknej, trudno powiedzieć. Miał lat czterdzieści, oszpeconą ospą twarz, jąkał się — nie posiadał więc pociągających „warunków zewnętrznych".

Mimo to jednak wszystkie niemal młode niewiasty we wsi Kalety pod Lublinem **kochały się w nim na zabój**.

Skoradzki był wdowcem. Przed pięciu laty jego żona, niewiasta bardzo przystojna, popełniła samobójstwo, gdy dowiedziała się, że mąż ją zdradza z jedną z sąsiadek.

Wieśniak przejął się bardzo jej śmiercią. W ciągu następnych dwuch lat niemal zupełnie nie opuszczał mieszkania i z nikim się nie widywał.

Z biegem czasu powrócił jednak do beztroskiego, hulaszczego życia.

I znów jak za dawnych, kawalerskich lat całe noce spędzał w knajpie, bądź też na prywatnych libacjach.

Dwie kochanki.

Przyjaciółkami jego były: Stanisława Sokołek, młoda mężatka i Kazimiera Zbrojewiczówna, córka zamożnego, miejscowego gospodarza.

Dla nikogo nie było tajemnicą, że obie niewiasty często gościły u niego w nocy. Zapraszał je do siebie na libacje, które często odbywały się w jego mieszkaniu.

Skoradzki był wytrawnym dyplomatą w sprawach miłosnych.

— **Kocham was obie gorąco** — mawiał im — nie mógłbym żyć z jedną z was, ponieważ tęskniłbym za drugą.

Niewiasty pogodziły się z losem, dbały jednak o to, by wspólny kochanek nie zdradzał ich z inną i z tego względu pilnowały go na każdym kroku.

To też niemałe ich ogarnęło przerażenie, gdy dowiedziały się, że Skoradzki **ma zamiar się ożenić z bogatą wdową, zamieszkałą w sąsiedniej wsi.**

Kilkakrotnie indagowały w tej sprawie kochanka, lecz ten zaprzeczał pogłoskom.

Katusze miłosne.

Jednakże przed kilku tygodniami Skoradzki wyjechał na pewien czas z Kalet. Okazało się, że udał się do pobliskiej wioski, gdzie odbyły się formalne zaręczyny.

Po powrocie jego do Kalet rozegrała się gwałtowna scena.

— A więc zdradziłeś nas — wołały wzburzone obie kochanki.

— Tak — odparł im spokojnie — Żenię się. Trzeba się nareszcie ustatkować i skończyć z miłostkami.

Daremnie błagały go, by zrezygnował z zamiarów małżeńskich. Skoradzki był niewzruszony i zagroził im **publiczną kompromitacją**, w razie, gdyby go w dalszym ciągu napastowały. Niewiasty zrozumiały wreszcie, że nic u niego nie wskórają.

Następnego dnia wystosowały list do przyszłej żony w którym przedstawiły go w najnajgorszym świetle. Nie przyniosło to również pozytywnych rezultatów.

Powiew śmierci.

I oto przed kilku dniami dowiedziały się, że został już wyznaczony termin ślubu. Łudząc się nadzieją, że jeszcze zdołają wpłynąć na zmianę decyzji Skoradzkiego, znów go odwiedziły.

— Twój ślub — to zguba dla nas — mówiły mu — Zastanów się, co czynisz.

Tym razem wyprowadziły go już z cierpliwości. Wskazał im drzwi.

Nazajutrz cała wieś została zaalarmowana podwójnem samobójstwem. Sokołkowa i Zbrojewiczówna w polu napiły się trującego płynu. Jakiś wieśniak zauważywszy nieprzytomne niewiasty, niezwłocznie pobiegł po lekarza.

Sokołkową w stanie dość ciężkim przewieziono do szpitala. Stan Zbrojewiczówny nie budzi poważniejszych obaw.

Ten, któremu się potroiło.

„Jadę wykonać zamach na Marszałka".

Z Warszawy donoszą:

Nie sztuka jest być obywatelem lojalnym na trzeźwo. Sztuka być nim po wypiciu paru kieliszków mocnej.

Wtedy, jak wiadomo, z głowy się kurzy, wszystko się

dwoi i troi

P. Czesław Kowalski, człowiek absolutnie wyzuty z wszelkiej polityki, wpadł właśnie w tramwaju w objęcia takiego fantasty, któremu się po kieliszku dwoiło i troiło. Był to starszy pan, ale tylko z pozoru. Wewnątrz huczało w nim, jak w Wezuwiuszu.

— Niech pan zaczeka — zagrodził ręką drogę p. Kowalskiemu, pragnącemu wysiąść... — Pa... panie... jak tam tego... niby względem tego?

P. Kowalski nic nie rozumiał. Ale podcięty gość przyparł go do bocznej ściany tramwaju i w największej tajemnicy, mrużąc oczy, grożąc paluszkiem, zniżając coraz bardziej głos — zaczął go uświadamiać. Przedewszystkiem — jak tam z tą polityką — szeptał —

na lewo, czy na prawo?

Bo ja na prawo, na prawo, panie ja na prawo! Z oczu i panu patrzy na prawo. A skoro, tak, to dajno pan ucho...

Nieznajomy gość zaczął pluć p. Kowalskiemu oczywiście

w prawo ucho:

— Bo widzi pan, względem tych losów Polski i całego świata... Słowo honoru, że nikomu?

— Nikomu — wyjąkał oszołomiony p. Kowalski.

— Więc w tajemnicy panu powiem, że jestem jednym z czterech, z czterech spiskowców.

Przymrużył znów lewe oko, a prawem wwiercał się w przerażonego p. Kowalskiego. I właśnie na mnie padł los...

Jadę wykonać zamach na Marszałka.

P. Kowalski poprostu wypadł z tramwaju. Rany boskie! Włosy stanęły mu dęba. Zimne ciarki goniły tam i z powrotem po całej prawej części jego istności, tak, że na jednej nodze, oczywiście na lewej, dobiegł do najbliższego posterunku policji i nieznanego spiskowca oddał z całego przerażonego serca w ręce władz.

Zaczął się cały okropny

cykl sądnych dni,

Pierwsze momenty w komisarjacie przypominały jakiś widmowy młyn z nieczytanej nigdy powieści. Po pierwszych emocjach — posłano go na dalsze do policji politycznej. Pod karabinami.

W policji politycznej po wielu wzniosłych ceremonjach ustalono wreszcie, że krwi żądnym spiskowcem jest

znany jubiler warszawski p. I.

że zarazem jest tak całkowicie „zawiany", iż musi się wyspać i to porządnie.

Jakież zdumiewające było przebudzenie! Przedewszystkiem panu L. przestało się dwoić i troić. Następnie nie mógł sobie przypomnieć, że kiedykolwiek był jednym z czterech.

Pan L. zaczął się żegnać i odżegnywać od wszystkich potwornych spraw, któremi go skrupulatni ludkowie z policji politycznej obficie zasypywali.

Koniec końców — co było, jak było, z kim i gdzie było — miał wyświetlić sąd. I oto wczoraj krwawy spiskowiec stanął w sądzie pokoju 20-go okręgu, oskarżony o

szerzenie niepokojących wieści

art. 263 k.k.

Osłupiałego spiskowca bronił adw. Goldstein.

Sędzia Strusiński uznał się niekompetentnym do rozpatrywania tej sprawy i przekazał ją innemu sądowi pokoju.

Sztuczny rad.

Doniosłe odkrycie rumuńskiej uczonej.

Rodaczka nasza p. Curie-Skłodowska rozsławiła swoje nazwisko przez wynalazek radu. Obecnie rumunka dr. Stefanja Marazineau staje w szeregu wynalazców przez odkrycie sztucznego radu. Uczona rumunka pracuje w Paryżu w instytucie p. Curie.

Ruda uranu świeci w ciemności. Po długoletnich wysiłkach i eksperymentach udało się małżonkom Curie wykryć w tej rudzie uranu kilka gramów pierwiastku promieniującego radu.

Odkrycie radu było wstępem do nowożytnej nauki o atomach. Radium bowiem jest tym pierwiastkiem, który obalił dogmat o niezmienności i niepodzielności pierwiastków chemicznych.

Fakt, że radium wysyła trwałe elektryczne, jaśniejące, przenikające promienie, da się wytłomaczyć tem, że jego atomy się rozpadają, czyli wyrażając się w sposób bardziej poglądowy **eksplodują.**

Promienie radu są to więc wystrzelone niejako w przestrzeń odłamki atomu. Rozumie się, że taki atom radu, który traci stale pewne swoje cząstki składowe musi stawać się lżejszym. Istotnie rad nie pozostaje w swej pierwotnej postaci, ale przechodząc przez cały szereg przejściowych stadjów, **przemienia się w ołów.** Dopiero w formie ołowiu zostaje powstrzymany ten rozkład atomów i dlateg ołów nie świeci, nie grzeje i nie wysyła promieni podobnych do roentgenicznych.

I w tym punkcie właśnie zaczynają się zdumiewające rezultaty badań rumuńskiej chemiczki Stefanji Marazineanu. Udało się jej mianowicie wywołać **promieniowanie ołowiu,** poddanego w pewnych określonych warunkach działaniu światła słonecznego.

Ołów wysyła wówczas kilka rodzajów promieni, z których pewne posiadają w wysokim stopniu zdolność przenikania przez ciało stałe, to znaczy, że promienie przenikają ciała nieprzejrzyste, podobnie, jak promienie Roentgena. Jednakowoż promieniowanie „sztucznego" radu, jak można nazwać ten promieniejący ołów, **nie jest zbyt intensywne.** Trzeba bardzo subtelnych i czułych aparatów i elektroskopów, aby je ujawnić i wykazać.

Wiadomości nadchodzące odnośnie doniosłych eksperymentów rumuńskiej uczonej są na razie niekompletne. Sam wynalazek jest zbyt młody, aby mógł być już dokładnie teoretycznie wyjaśniony. Przywykliśmy jednak już obecnie do odkryć niespodziewanych i obalających różne dawniejsze dogmaty naukowe, to też wiemy, że niemożliwości właściwie nie istnieją. Tem samem możemy z zaufaniem i zainteresowaniem odnosić się do wiadomości o odkryciu sztucznego radu, który mógłby mieć wielkie praktyczne znaczenie.

Tajniki chiromanji.

Przyjaciele barona Maltzana, który był ambasadorem niemieckim w St. Zjednoczonych i zginął niedawno w strasznej katastrofie samolotowej, utrzymują, że Maltzan bardzo wiele czasu poświęcał badaniom nad chiromancją.

Przed kilku miesiącami na wielkim zebraniu towarzyskim w ambasadzie w Waszyngtonie, odczytywał on linje rąk bardzo wielu zaproszonych. Jedna z pań prosiła go, by ze swej strony ambasador zgodził się na to, lecz ledwie pokazał rękę gdy owa dama krzyknęła: **Ależ pańska linja życia jest przerwana.**

Kobiety,
jako wynalazczynie.

W ostatnich czasach kobieta, zdobywając sobie prawo obywatelstwa we wszelkich dziedzinach pracy, objawia również żywą działalność na polu technicznem. Coraz częściej do urzędów patentowych wpływają projekty wynalazków kobiecych. Przeważnie są to wynalazki drobniejsze, tyczące się życia praktycznego.

Na liście wynalazków, których wynalazki zdobyły światowe ogólne znaczenie poza panią Curie-Skłodowską, nie widnieje żadne inne nazwisko kobiece.

Nie należy jednak z tego powodu wnioskować, jakoby umysł kobiecy nie był zdolny do samodzielnej pracy w kierunku wynalazczym. Nie należy zapominać, że przeszkody stawiane studjom kobiecym utrudniały kobietom, nawet najzdolniejszym, uczestniczenie w życiu naukowem.

Pomimo wszelkich przeszkód, historja nauki notuje cały szereg nazwisk kobiecych, które świetnością nie ustępują swoim męskim kolegom.

Wspomnijmy tylko matematyczkę Sonję Kowalewską, astronomkę Karolinę Herschel, która za swoje ważne odkrywcze prace z dziedziny astronomji została mianowaną członkiem królewskiego towarzystwa astronomicznego w Londynie.

Przyrodniczka Mary Somerfille zdobyła sobie również honorowe miejsce w towarzystwie naukowem. Wspomniana już Kowalewska przez siedm lat zajmowała katedrę matematyki na jednej z północnych wszechnic a od akademji francuskiej otrzymała nagrodę za wybitne dzieło naukowe.

Rozpatrując działalność naukową kobiet, nie należy nigdy wychodzić z tego punktu, co dana kobieta uczyniła i stworzyła, ale co uczynićby mogła, gdyby miała takie warunki rozwoju, jakie są udziałem mężczyzn.

Fakt, że kobiety swoje zdolności wynalazcze kierują specjalnie ku rzeczom, mającym ułatwić życie praktyczne, jest zupełnie naturalne. Kobieta chociażby nawet uczona, styka się więcej, aniżeli mężczyzna, z życiem gospodarczym do strzega rozmaite braki i dąży do ich usunięcia.

Drapacze chmur ze szkła
uchronią ludzkość przed gruźlicą i innemi chorobami.
Smiały plan architekta amerykańskiego.

Na jednej z niewielu niezabudowanych jeszcze parcel na Broadway w Nowym Jorku ma być wzniesiony w niedalekim czasie drapacz chmur 35-piętrowy który odznaczać się będzie tem, iż do budowy jego jako materjał, użyte zostanie po raz pierwszy **szkło.** Człowiek, który zajmuje się budową tego szklanego olbrzyma, nie zamierza się zadowolić sławą zdobywcy rekordu, ale pragnie użyć owego drapacza chmur ze szkła na cel reklamowy.

Ażeby na głównej handlowej ulicy Nowego Jorku nocą formalnie zatopionej w morzu świateł coś zwróciło uwagę to musi to być zaiste coś niezwykłego i właśnie ten **olbrzym ze szkła ma pobić wszystkie dotychczasowe reklamy.** Wystarczy bowiem przekręcić kontakt, aże by wszystkie 35 pięter olbrzymiego gmachu **zapłonęły to błękitnie, to zielono, to żółto, to znowu purpurowo.**

Gdyby jednak tu chodziło tylko o nowy specjalnie pomysłowy sposób reklamy, to szklany drapacz chmur nie zasługiwałby na specjalne zainteresowanie. Ale człowiek, który go sobie wymarzył, który nakreślił plan, który go buduje, ma zupełnie inne jeszcze zamiary.

William Ludlove, znany architekt nowojorski, wypowiada się w jednym z fachowych czasopism odnośnie swego projektu budowania drapaczy chmur ze szkła.

„Teraz — powiada on — kiedy nasze domy wyrastają do tak niezwykłych wyżyn, to problem oświetlenia wysuwa się jaskrawiej niż kiedykolwiek. Zastosowanie szkła jest krokiem naprzód, a wynikający z nieodporną logiką z rozwoju naszego okna.

Konstrukcje szklane, to znaczy rusztowania stalowe pokryte szkłem sprzyjają zdrowiu i radości życia.

Budowle ze szkła mają również ogromne szanse w kierunku estetystym. Te domy szklane będą mogły być naprawdę piękne, **poprostu fascynująco piękne.** Przedewszystkiem chodzi tutaj o zastosowania szkła kwarcowego, przepuszczającego ultrafioletowe promienie. Tylko przez konsekwentne zastosowania tego gatunku szkła można mieszkańcom szklanych domów zapewnić maksimum zdrowia i hygjeny. I to właśnie jest moim najgłówniejszym celem.

Trzeba ludzi przyzwyczaić do właściwego oceniania ultrafioletowych promieni. Będzie to dla nich z największem pożytkiem, jeżeli będą się wystawiali jak najwięcej na działanie tych promieni. Miasto przyszłości, złożone z domów szklanych nie będzie znało gruźlicy, rachitycznych dzieci, reumatyzmów itp. dolegliwości trapiących obecnie ludność.

Co usłyszymy przez radjo?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

10.30 — Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika, wzniesionego pod Radziminem dla poległych w r. 1920. 15.15—17.20 — Transmisja koncertu kameralnego z Filharmonji warszawskiej w wykonaniu kwartetu drezdeńskiego. 17.40—18.30 — Audycja literacka. Wykonawcy: Tadeusz Frenkiel i Irena Ruszczycówna. 18.30—18.45 — Komunikaty PAT-a. 18.45—19.10 — Odczyt p. t. „Dzieje zamku królewskiego na Wawelu" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 19.10—19.35 — Odczyt p. t. „Nasze bogactwa" — wygłosi dr. Regina Danysz-Fleszerowa. 19.25—20.00 — Odczyt p. t. „Legendy Indjan Ameryki Południowej" — wygłosi kpt. M. Fularski. 20.30 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Helena Lipowska (śpiew), prof. Jan Dworakowski (skrzypce), Benedykt Górecki (fagot), Helena Zalewska (akomp.). 22.00 — Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikaty PAT-a, komunikat lotniczo-meteorologiczny, nadprogram. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z „Sali malinowej" hotelu Bristol w wykonaniu orkiestry Golda.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

7

— No, i jakże się pan teraz czuje? — usłyszałem obok siebie nieznany mi głos mężczyzny. Jakaś ręka ujęła mnie delikatnie za puls.

— Źle, bardzo źle... A kto właściwie do mnie mówi?

— Jeste doktór Różycki..

— Doktór? Skąd? Kto pana wzywał.

— Ja — odezwał się z boku głos Elzy.

Teraz byłem już zupełnie pewny, że jestem u siebie w domu. Chwyciłem ręką lekarza.

— Panie doktorze, proszę mi powiedzieć, co ze mną było. Czy jestem chory? Od jak dawna?

— Kilka godzin zaledwie. Leż pan spokojnie.

— Kilka godzin? — zapytałem, pocierając dłonią skronie.

— Tak. Proszę teraz nic nie mówić i nie denerwować się. Czy chce pan pić?

— Umieram z pragnienia. Dajcie mi wody.

Uczyniono zadość memu żądaniu. Haustem wychuliłem szklankę wody sodowej, co mnie bardzo orzeźwiło.

— Niech pani przyniesie szklankę herbaty z rumem — rzekł lekarz do mojej gospodyni. Gdy chory zechce jeść, można mu dać, czego tylko zapragnie. Powrócę niebawem...

— A jak się mój pan czuje? — pytała zatroskana Elza.

— Będzie niebawem zupełnie zdrów.. Paroksyzm już minął.. Dowidzenia.

Po odejściu lekarza, Elza poprawiła mi poduszki pod głową. Rozbudziłem się już zupełnie, a wypadki ubiegłej doby stawały mi w pamięci z taką dokładnością szczegółów, jakiej nie odnajduje się we wspomnieniach samych marzeń.

— Która godzina? — zapytałem Elzę.

— Blisko południe — odparła smutnie, jakby z urazą.

— Południe? A cóż się ze mną stało?

— Ah, mój panie, co za straszną noc przeżyłam. Jak mógł pan coś podobnego uczynić! Gdy weszłam do pokoju i zastałem pańskie łóżko puste, myślałam, że trupem padnę...

Zadrżałem na całem ciele. A więc okropności minionej nocy były rzeczywistością.

— Czy powinien był pan tak postąpić? — gderała Elza — Wyjść cichaczem ze swoim kalectwem z domu i chodzić samemu po ciemnych ulicach — nie, to jest poprostu...

— Niech pani siada — przerwałem jej utyskiwania — i opowie, co się stało.

Uczyniła posłusznie, co prosiłem. Oto treść jej sprawozdania: Obudziwszy się mniejwięcej w godzinę po moim wyjściu, nasłuchiwała czy śpię, czy czegoś nie potrzebuję. Nic nie słysząc, weszła do sypialni i spostrzegła, że mnie niema.

Przeraziła się bardzo, bo wiedziała, że byłem w ostatnich dniach bardzo przygnębiony. W pierwszej chwili przypuszczała, że popełniłem samobójstwo. Przeszukała gruntownie całe mieszkanie zaglądając nawet do szaf. Potem wybiegła do ogrodu, a następnie na ulicę.

Nie znalazłszy się mnie nigdzie, udała się natychmiast do komisarjatu policyjnego. Doniosła o tem, co zaszło, prosząc o pośpiech w poszukiwaniach.

Dyżurny przodownik zwrócił się telefonicznie do innych komisarjatów z zapytaniem czy nie zatrzymano osoby o takim i takim nazwisku Elza w wielkim niepokoju czekała na odpowiedź do piątej rano.

O tej godzinie nadeszła z jednego z komisarjatów wiadomość, że na placu Dąbrowskiego znaleziono jakiegoś młodego mężczyznę, który, zdaje się, być niewidowym. Ponieważ był tak pijany, że nie można było odeń wydostać ani słowa zabrano go do komisarjatu.

Elza pośpieszyła natychmiast na mój ratunek. Zastała mnie zupełnie nieprzytomnego i dowiedziała się z ust surowych strażników ładu publicznego, że zostanę pociągnięty do odpowiedzialności za znajdowanie się na ulicy w stanie nieprzytomnym.

Zawezwany do komisarjatu lekarz pogotowia oświadczył jednak, że nie alkohol odebrał mi przytomność. Dzielna gospodyni, nie zwlekając, pobiegła po taksówkę i odwiozła mnie do domu. Tu ułożyła mnie w łóżku i telefonicznie zawezwała lekarza.

— Mój Boże, ale żeby człowiek aż tak się upił... — zakończyła z westchnieniem swoją relację. — Mógł to zresztą pan w domu zrobić. W szafie przecie stoją świetne koniaki i likiery...

— Więc myśli pani, że ja rzeczywiście się upiłem?

— No, jakżeby inaczej...

— Przecie pani sama słyszała, co lekarz powiedział.

— I... — odparła Elza — On tak mówił, żeby pana nie skompromitować wobec policji.

Zostawiłem ją w tem błędnem mniemaniu, nie chcąc się zwierzać z moich przygód nocnych.

— Naturalnie, ma pani rację... A teraz poproszę o śniadanko...

Wyszła do kuchni, by mi przygotować pożywienie. Nie byłem głodny, chciałem tylko sam pozostać przez kilka chwil, aby zebrać myśli i zdać sobie sprawę z tego, co się ze mną działo.

Pamiętałem wszystko, co zaszło od chwili mego wyjścia z domu; przechadzkę w niezwykłem podnieceniu, pijanego przechodnia, który mi służył za przewodnika, śpiew kobiecy, budzący mój zachwyt, a potem — straszne chwile w pokoju, ociekającym krwią ludzką.

(D. c. n.).

Estella Clark — Stasia Zwolińska

...lka — słynną gwiazdą filmową w Ameryce.

Bawi obecnie w Warszawie u rodziny w gościnie.

W Ameryce każdy krok gwiazdy filmowej jest skwapliwie notowany przez ... i komentowany przez usłużnych ...amiarzy.

Inaczej dzieje się u nas. Szczęśliwy ...ieg okoliczności sprawił, że prasa dowiedziała się o pobycie w Warszawie je... ...nej z gwiazd wytwórni Metro-Coldwyn w Hollywood — p. **Estelli Clark.**

Prawdziwe jej nazwisko brzmi **Stanisława Zwolińska.** Ojciec jej p. Franciszek Zwoliński, zasłużony działacz na niwie społecznej, przez 20 lat przebywał w Ameryce, tam też mała Stasia rosła i uczyła się. Od dzieciństwa już marzyła ona o karjerze artystycznej i postanowiła dopiąć celu o własnych siłach.

Po ukończeniu gimnazjum w Detroit zamiast zgodnie z życzeniem ojca wstąpić na uniwersytet p. Stanisława przyjęła posadę biurową, by zaoszczędzić sobie kwotę potrzebną na podróż do słonecznej Kalifornji. Miesiące upływały na pracy biurowej, oszczędności jednak wzrastały bardzo nieznacznie.

Wreszcie matka widząc, że nic nie odwiedzie córki od jej pierwotnego zamiaru, przekonała ojca, który wyasygnował kwotę wystarczającą nietylko na podróż do Hollywood, lecz i na pobyt w stolicy filmu.

Otrzymanie zatrudnienia w wytwórni filmowej nie jest rzeczą łatwą dla aktorki, — a cóż dopiero dla dziewczęcia, przybywającego do Hollywood niemal prosto z ławy szkolnej!

Jednak młodość, uroda i wiara we własne siły zrobiły swoje. P. Zwolińska na początku gra role trzeciorzędne, epizodyczne, później dochodzi do większych ról w dwuaktowych komedjach.

Zgon matki przerywa chwilowo jej pracę w filmie. Po roku powraca do Hollywood. Tym razem ma za sobą już rutynę i znajomość stosunków. Po kilku drobnych filmach otrzymuje **engagement** na stałe do wytwórni Metro-Goldwyn, w której pracuje dotychczas.

— Czy zamierza pani osiąść na stałe przy ojcu w Polsce? zapytuje artystkę przedstawiciel jednego z pism warszawskich.

— O nie, to niemożliwe. Podoba mi się tutaj i życie i ludzie. Zanadto jednak zżyłam się ze swoją pracą, by móc się bez niej obyć. Otrzymałam z wytwórni roczny urlop, od paru miesięcy już próżnuję i tęsknię za światłem jupiterów. Pocieszam się chodząc do kin i oglądając swoich kalifornijskich przyjaciół.

— Widziała pani być może polskie filmy?

— Owszem. Były czasy, kiedy i w Ameryce robiono takie filmy. Tylko artyści nigdy tak nie rozmalowywali sobie twarzy, jak polscy artyści filmowi. My nie używamy szminki prawie wcale, a mamy na filmie twarze bardziej jasne i wyraziste.

— Mówiła pani o swoich kalifornijskich przyjaciołach. Z jakiemi gwiazdami najczęściej pani grywa?

— Przeważnie z **Normą Shearer** i **Eleonorą Boardman.** Obie są ogromnie miłe i kulturalne kobiety.

— Zatem praca toczy się w warunkach przyjemnych?

— Jeśli chodzi o **stosunki koleżeńskie** — tak. Dyrekcja natomiast wszystkie sprawy traktuje w **płaszczyźnie handlowej.** Niedawno wszystkie wytwórnie powzięły zamiar **obniżenia gaż o 10 procent.** Aktorzy jednak zaprotestowali i nie pozwolili uszczuplić swoich zarobków. Omal nie przyszło do **strajku gwiazd.**

— Czy polaków jest wielu w Hollywood?

— Niema prawie wcale. W całej Kalifornji jest ich **zaledwie 4.000.** Pośród artystów filmowych najbardziej są znane **Pola Negri i Gilda Gray.**

— W jakim celu są zrobione te anglo-saskie pseudonimy — Gray, Clark?..

Wymaga takiego **nazwiska amerykański widz,** dla którego w pierwszym rzędzie jest robiony film. Niech mi jednak pan wierzy, że mimo tak amerykańskiego pseudonimu **jestem i pozostanę zawsze dobrą Polką.**

Samobójstwo dwojga dzieci.

Otruły się gazem świetlnym.

Przyczyną — nieszczęśliwa miłość.

W wytwornej dzielnicy berlińskiej położonej w okolicach ogrodu popełniło przed kilku dniami samobójstwo dwoje dzieci.

Syn zamożnej rodziny 15-letni Hans von Knolle i 12-letnia jego kuzynka, Ida Bernsdorff otruli się gazem świetlnym.

Kochali się już od lat trzech, aż wreszcie o ich uczuciach dowiedzieli się rodzice.

Postanowili przerwać tę „głupią miłość".

Ida miała być wysłana na pensję do Hanoweru, a Hans do bardzo surowego zakładu wychowawczego.

Wola rodziców była ciosem dla zakochanych dzieci. Postanowili więc umrzeć.

Hans, korzystając z nieobecności rodziców Idy, odwiedził ją w domu. Samobójcy zamknęli szczelnie drzwi łazienki otworzyli kran od gazu, a dla dodania sobie odwagi wypili butelkę mocnego wina, którą Ida wyciągnęła z kredensu.

Skoro po 4 godzinach nieobecności, wrócili rodzice, zastali dwa trupy.

Z wawelskiego ...



Fragment sali Poselskiej „pod głowami" z widokiem na kolumnadę na dziedzińcu arkadowym.

Chciała mieć... lazurowe włosy

a ma zupełnie łysą głowę.

Gwiazdy kinematograficzne chcą, aby o nich mówiono jak najwięcej, chcą być popularne za wszelką cenę. I to nie przez kokieterję, czy próżność, lecz dla celów praktycznych. Gwiazda, która nie umie wzbudzić zainteresowania sobą, traci wszelką wartość handlową, coraz trudniej przychodzi jej znaleść „engagement", a płace ofiarowane jej są coraz niższe. Stąd pochodzi, że usiłowania tych artystek celem zwrócenia na siebie uwagi, stają się dla niej rzeczą konieczną.

W tym celu uciekają się one do przeróżnych środków: gubią swoje naszyjniki, przywdziewają dziwaczne kostjumy, albo... rozwodzą się co rok. Pani Barbara Simpson znalazła na to sposób najlepszy. Oto w interwiewie, udzielonym kilku dziennikarzom — bo ceniąca się gwiazda winna udzielić wywiadu przynajmniej pół tuzinowi dziennikarzy naraz — pani Barbara Simpson oświadczyła, że po długich studjach nad zagadnieniami mody w ciągu wieków, postanowiła dać sobie ufarbować włosy na lazurowo.

Lazur włosów, oświadczyła ta pani, jest nadzwyczajnie artystycznym, fotogenicznym i estetycznym. Królowe egipskie z XXXII dynastji miały właśnie włosy pomalowane na lazurowo. Moja twarz przypomina typ egipski i dlatego z włosami lazurowemi będzie mi bardzo do twarzy!

Nieszczęściem środek użyty przez wymienioną artystkę do farbowania włosów nie musiał być tak dobrym jak ten, którego używały żony Faraonów, bo włosy pani Barbary Simpson wypadły doszczętnie. Jest ona dziś łysą i musi nosić perukę. Może jednak będzie to powodem, że sprawi sobie perukę lazurową!

Choroba morska

zmusiła uciekających przestępców do kapitulacji.

Dwaj przestępcy, skazani na kilkuletnie przymusowe roboty na wyspie Belle-Isla (Francja) zdołali zaopatrzyć się w łódź żaglową i wypłynęli na pełne morze, kierując się ku brzegom Anglii.

Ucieczkę ich spostrzeżono i wysłano pogoń.

W odległości ośmiu mil morskich od wyspy dopędzono uciekających, którzy wywiesili białą płachtę na znak kapitulacji. Leżeli bezwładnie na dnie łodzi, nie mogąc ruszyć ani ręką, ani nogą. Do stanu tego doprowadziła ich choroba morska.

Konie, które mówią

i psy rozwiązujące zadania matematyczne.

Sensacja paryskiego kongresu metapsychicznego

Jedną z najbardziej interesujących prelekcji na międzynarodowym kongresie badaczy duszy w Paryżu, była prelekcja monachijskiego zoologa, Karola Kralla, **o eksperymentach z myślącemi zwierzętami.**

Wśród wielu wybitnych gości, którzy przybyli do wielkiej sali Sorbony, aby się przysłuchać wywodom Kralla, widziano również znakomitego belgijskiego poetę i filozofa, **Maurycego Maeterlincka,** który — jak wiadomo — zajmuje się żywo problemem duszy u roślin i zwierząt.

Eksperymenty, o których Karol Krall opowiadał, stanowią jedynie dalszy ciąg tych doświadczeń, jakie znakomity zoolog robił swego czasu ze słynnymi myślącymi końmi z Eberfeldu.

Przed kilku dziesiątkami lat istniało niezłomne przekonanie, że uczuciowe życie zwierząt znajduje swój wyraz tylko w pewnych ruchach. Krall zaś wychodził z tego punktu widzenia, że o życiu uczuciowem zwierząt można się dowiedzieć czegoś bliższego również przy pomocy innych form uzewnętrzniania.

Kupił sobie tedy pewną ilość koni i zajął się nie tresowaniem ale regularną ich edukacją. Jego mądre konie nie miały produkować mechanicznie wyuczonych sztuczek, ale miały być zdolne do przejawów indywidualnych.

Wśród wielu zwierząt, nad któremi eksperymentował, tylko 11 koni okazało odpowiednie zdolności. Specjalnie zaś **koń „Mohamed" wykazywał wybitne zdolności do matematyki.**

Po wielu miesiącach cierpliwej pracy nad zwierzęciem, Krall potrafił doprowadzić do tego, że koń **nietylko umiał wykonywać zwykłe działania dodawania i mnożenia, ale również wyciągał pierwiastki z kilkucyfrowych** liczb i to z taką szybkością, że niejeden gimnazjazista mógłby mu pozazdrościć. Krall doszedł potem do przekonania, że **można do pewnego stopnia nauczyć konie mówić.**

Konie na swój sposób nauczyły się imion kilku przyjaciół prof. Kralla. Jeden z koni miał okazać takie uzdolnienie w tym kierunku, że gdy jeden z przyjaciół uczonego odwiedził jedno zwierzę wówczas koń z własnego popędu do imienia dodał słowo „**pan**".

Oczywiście, koń nie mógł mówić tak jak człowiek, ale **wystukiwał kopytem odnośne litery alfabetu.**

Inne konie rozróżniały kolory, rozpoznawały monety. Przy końcu swej prelekcji Krall zaznaczył, że pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem może istnieć telepatja, czyli przenoszenie myśli. Sukces wychowania koni należy przypisać w większej części telepatji myślowej.

Dr. Neumann opowiada o eksperymentach z myślącemi zwierzętami. Specjalnie zaś uwzględniał **mądrego psa Rolfa,** ujawniającego zdumiewającą poprostu inteligencję.

Jeden z członków kongresu oznajmił że uczestnicy kongresu będą mieli sposobność osobiście podziwiać przejawy inteligencji takiego myślącego psa, mianowicie pies **Bim, należący do komandora Sadowskiego, samolotem odleciał z Polski do Paryża ażeby się przedstawić delegatom na kongresie metapsychicznym.**

Wspomniano również o paryskim psie „cudownym", należącym do znanej teozofki, madame Bordexieu. Pies ten, przy pomocy cyfr, wyciętych z tektury, rozwiązuje z największą łatwością różne rachunkowe zadania. Zwierzę to, niejednokrotnie już zadane przez zoologów i psychologów, przejawia i poza tem niezwykłą poprostu inteligencję.





Turnieje piłkarskie środkowej Europy.

Sukcesy wiedeńskiego Rapidu i porażki reprezentacji Austrji.

Piłkarstwo środkowej Europy znajduje się obecnie pod znakiem dwu rozgrywanych równocześnie turniejów systemem puharowym. W pierwszym, który doszedł już do półfinałów, biorą udział po dwie najlepsze drużyny klubowe: Austrji, Czechosłowacji, Węgier i Jugosławji, drugi — jest częścią piłkarskiego mistrzostwa świata i stają doń reprezentacyjne zespoły państw, podzielonych na parę grup terytorjalnych.

Zarówno jeden, jak i drugi turniej był obmyślany przez działacza austrjackiego Hugo Meisla i zatwierdzony zasadniczo na międzynarodowym kongresie F. I. F. A. w Helsingforsie. — Genezą jego było ówczesne stanowisko Komitetu Olimpijskiego, który nie chciał dopuścić do Igrzysk w Amsterdamie piłkarzy biorących odszkodowanie za stracone zarobki. Turnieje owe zatem miały być demonstracją i rekompensatą profesjonałów wobec odseparowania ich od IX Olimpjady.

Kongres FIFA poszedł w swych uchwałach nawet tak daleko, że zezwolił na spotkania amatorów z zawodowcami, co stało się oczywiście koniecznością, przy podziale państw na grupy. Stworzono ich w teorji 4, w składzie następującym: I. Austrja, Czechosłowacja, Węgry, Włochy i Szwajcarja, — II. Litwa, Łotwa, Estonja, Polska i Finlandja, — III. Bułgarja, Jugosławja, Rumunja, Turcja i Grecja oraz IV, istniejąca już oddawna, obejmująca Norwegję, Szwecję, Danję i Holandję. Inne państwa Europy miały przyłączyć się do jednej z grup wyznaczonych, lub też stworzyć nową np.: Anglja, Francja, Belgja i Hiszpanja.

Zanim jednak ciężka maszyna turnieju reprezentacji międzypaństwowych została zmontowana, Meisl puścił „w ruch“ turniej mistrzów państw środkowej Europy z udziałem: Rapidu i Admiry (Austrja), Hungarii i Ujpesti (Węgry), Hajduka i Beogradskiego (Jugosl.), Sparty i Slavii (Czech.)

Wymienione osiem drużyn przystąpiło dwa miesiące temu do gier puharowych w-g następujących zasad: a) spotkania dwukrotne na swoim i cudzem boisku, b) o przejściu do następnej kolejki gier decyduje lepszy stosunek bramek z obydwu spotkań.

W pierwszej kolejce najłatwiejsze zadanie miał Rapid, który dwukrotnie pokonał Hajduki 6:1 (w Wiedniu) i 1:0 (w Splicie). Nie wiele lepiej powiodło się drugiej drużynie Jugosłowiańskiej Beogradskemu, został on bowiem wyeliminowany przez Hungarję z wynikami 4:2 (w Belgradzie) i 4:0 (w Budapeszcie).

Cztery inne rywalki walczyły bardziej zażarcie i ze zmiennym szczęściem. Slavia zwyciężyła w Pradze Ujpesti 4:0, lecz w Budapeszcie wywalczyła tylko wynik remisowy 2:2. Jeszcze trudniej poszło Sparcie, która pokonała u siebie Admirę 5:1, w Wiedniu jednak uległa jej 3:5 i przeszła do następnej kolejki gier tylko dzięki stosunkom bramek 8:6 na swą korzyść.

Druga tura zgromadziła w ten sposób bardziej wyrównaną klasę rywali, a z czterech gier półfinałowych aż trzy dały wyniki nierozstrzygnięte. Oto przebieg tej kolejki: Rapid — Slavia 2:2 i 2:1 Hungaria — Sparta 2:2 i 0:0. Tak więc jedynie Rapid zakwalifikował się do półfinału, podczas gdy Hungarja rozegra trzeci mecz ze Spartą na boisku neutralnym, niezawodnie w Wiedniu. Będzie to naturalnie sensacją dnia w całej piłkarskiej Europie.

Podczas gdy w turnieju klubowym Austrji powiodło się zupełnie dobrze, rozpoczęty dwa tygodnie temu wielki turniej reprezentacji międzypaństwowych przyniósł jej dwie kolejne porażki od Czechosłowacji w Pradze 0:2 i od Węgier w Budapeszcie 3:5. Tę ostatnią przegraną odczuli austrjacy tem boleśniej, że poprzedni wynik w Wiedniu brzmiał 6:0 na ich korzyść!

W chwili gdy turnieje powyższe stały się już faktem dokonanym, międzynarodowy komitet olimpijski, pod presją holendrów organizujących IX Igrzyska w Amsterdamie, zdecydował się na złamanie swych surowych idealnych zapatrywań na amatorstwo w sporcie. Ogłoszono mianowicie, że do turnieju olimpijskiego dopuszczeni będą gracze przyjmujący zwrot utraconych zarobków, co umożliwi udział w nim Austrji, Węgier, Czechosłowacji itd. zasili poważnie kasę Holenderskiego komitetu, lecz... będzie zapewne równocześnie początkiem końca wielkich amatorskich igrzysk olimpijskich.

Oto do czego pośrednio doprowadziły sensacyjne turnieje zawodowych piłkarzy środkowej Europy!

M. S.

Najpopularniejsi dżokieje świata.

I wyścigi konne posiadają swoich mistrzów.

Każda dziedzina w sporcie ma swoich asów. Tak jak piłka nożna ma swego Zamorrę, lekkoatletyka Nurmiego, a boks Dempsey'a lub Tunney'a, podobnie i wyścigi konne posiadają swoich mistrzów.

Do najpopularniejszych żokiejów słynnych na świat cały należeli w czasach przedwojennych Robert Grossman i Eugenjusz Treueherr. Ci dwaj znani byli szerszej publiczności tylko jako: Robert i Eugenjusz. Ich imiona wystarczyły w zupełności, by na tor wyścigowy ściągnąć niezliczony tłum publiczności. Robert Grossman posiadał nadzwyczajną taktykę. Wszelkiemi siłami starał się on wygrać wyścig; jeżeli się okazało, że jest to niemożliwe, nie męczył nadaremnie konia. W gruncie rzeczy był Grossman znacznie lepszy w roli trenera, aniżeli żokieja.

Nikt nie potrafi tak po mistrzowsku jak on wytresować konia do wyścigu.

Eugenjusz Treueherz był w przeciwieństwie do Roberta fenomenalnym jeźdzcem, lecz za to mniej wykwalifikowanym trenerem. Treueherz posiadał stalowe nerwy przyczem nie tracił nigdy zimnej krwi. W finiszu był on bezkonkurencyjnym, a jego starty — znakomite. Treueherz, choć obecnie już się zestarzał może jeszcze uchodzić za wzór doskonałego żokieja.

Po wojnie starych mistrzów zastąpili nowi, młodsi żokieje, z których specjalnie należy wyróżnić: Charties Mills'a i G. Jauss'a, Mills znany był jeszcze przed wojną w Niemczech, skąd przesiedlił się na pewien czas do Austrji przed kilkoma laty przesiedlił się z powrotem do Niemiec.

Obecnie przebywa stale w tych ostatnich, gdzie odnosi triumfy za triumfame. Jazda jego jest wprost genjalna. Jeździ z wyrachowaniem z zimną krwią, bez nerwów, przyczem nie zwraca najmniejszej uwagi na otoczenie; pomaga mu niezmiernie instynkt.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Mills'a jest młody bawarczyk Jauss. Jauss'owi brakuje do championiatu jedynie rutyny życiowej. Młody ten bawarczyk jeździ niezwykle śmiało z temperamentem, a jednak spokojnie. Jauss jest championem przyszłości.

Igrzyska zimowe w St. Moritz.

Przygotowania Polski.

Z okazji zbliżającej się olimpjady zimowej w St. Moritz, Związek Polskich Związków Sportowych, podaje następujące dane o sportach zimowych.

Przez długi czas cały obszerny dział sportów zimowych stał całkowicie poza nawiasem Igrzysk Olimpijskich. Wpływały na to przedewszystkiem trudności organizacyjne.

Jak bowiem wiadomo Igrzyska są rozgrywane latem, a organizację ich Międzynarodowy Komitet Olimpijski powierzał często takim krajom, gdzie nawet zimą nie można było, z braku śniegu jak i mrozów, rozgrywać zawodów w narciarstwie, łyżwiarstwie, czy też w hockeyu na lodzie.

Z tych to względów w programie wszystkich Olimpjad, do czasu Igrzysk 7-ej Olimpjady w Antwerpji w r. 1920 nie spotkamy ani jednej konkurencji ze sportów zimowych.

Dopiero w pierwszej powojennej Olimpjadzie rozegrane zostały zawody w jeździe figurowej na łyżwach oraz w hockeyu na lodzie, lecz rzecz naturalna, takie fragmentatywne traktowanie sportów zimowych nie mogło zadowolić ich zwolenników.

To też już w cztery lata później urządzono poraz pierwszy specjalne Igrzyska zimowe w Chamonix, które aczkolwiek rozgrywane w zimie, a więc oddzielnie od głównych Igrzysk Olimpijskich stanowiły niejako uzupełnienie oraz część integralną.

Zawody te które następnie otrzymały oficjalną nazwę I zimowych Igrzysk Olimpijskich, urządzane były tytułem próby.

Jak na pierwszy raz zawody wypadły imponująco.

Stanęło do nich szesnaście narodów, a piękne momenty walk w dziedzinie narciarstwa, łyżwiarstwa i hockeyu na lodzie, oraz duże zainteresowanie, jakie zawody te wzbudziły, zapewniło im już stałe miejsce w programie Olimpijskim.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zgodził się, że w lata Olimpjad, przed głównemi Igrzyskami letniemi, urządzane będą zimowe Igrzyska Olimpijskie, a organizacja ich, ze względu na niezbędność specjalnych warunków klimatu i terenu, powierzona być może nawet nie temu państwu, które urządza główne Igrzyska.

W ten sposób sprawa sportów zimowych na Olimpjadach została definitywnie załatwiona i już w r. b. zimą, jako wstęp do Igrzysk 9-ej Olimpjady w Amsterdamie, urządzone będą II Zimowe Igrzyska Olimpijskie w St. Moritz.

W zawodach tych weźmie udział i Polska, a wysoki poziom naszego narciarstwa oraz hockeyu na lodzie i staranność, z jaką zawodnicy polscy rozpoczęli przygotowanie do nich, każą przypuszczać, że sport polski w St. Moritz, bieżącej zimy będzie godnie i owocnie reprezentowany.

Teraz wszystko zależy już tylko od społeczeństwa, które winno poprzeć gorąco pierwszy występ Polski na terenach Igrzysk zimowych. Wiele bowiem zależy na funduszach, które nieraz decydują nawet o zwycięstwie.

Powinniśmy brać przykład z naszych sąsiadów z zachodu Niemców, którzy gorączkowo przygotowują się do spotkania z innymi narodami, a przemyśliwują już dziś w najdrobniejszych szczegółach ekwipunek, podróż i pobyt na miejscu swoich licznych zawodników.

Tunney gardzi kobietami.

Jest bardzo próżny i ma o sobie niezwykle dobre zdanie.

Wsławiony ostatniem zwycięstwem nad Dempseyem, mistrz boksu Gene Tunney, był w ostatnich dniach z racji głośnego meczu bokserskiego oblegany natrętnie przez rozmaitych dziennikarzy.

Bohater pięściowy **bawi się od czasu do czasu w filozofa i moralistę i wygłasza rozmaite sentencje.** Skorzystał więc z okazji różnych wywiadów dziennikarskich, aby uczynić „wynurzenia“ na temat **bokserско - filozoficzny.**

Mistrz Tunney powiedział m. in.:

— Boks zawodowy nie potrzebuje usprawiedliwienia. Jest to **zawód piękny, honorowy,** odpowiadający mojemu talentowi. Jest to zawód godny naprawdę najwyższego typu ludzkiego... (O! skromności!)

W związku z tem oświadczeniem p. Tunneya, zauważyć wypada, iż zawód bokserski jest istotnie dość mądrym zawodem skoro temu, który go uprawia, może przynieść **w przeciągu kilku minut okoo miljona dolarów!** Jednakże pan Tunney... przesadza nieco, kiedy uznaje sztukę zadawania ciosów mocną pięścią za najbardziej godną, najbardziej szlachetną i najbardziej honorową ze wszystkich możliwych form działalności ludzkiej. Można mieć respekt dla tego sportu, lecz równocześnie, że człowiek „wyższy“ oddaje się czasami i innym również zajęciom...

Gene Tunney powiedział dalej dziennikarzom:

— Największą wartością tytułu szampiona był dla mnie **bliski kontakt (sic), w jaki mogłem wejść z ludźmi wszystkich klas.**

Maluczko, maluczko, a mistrz boksu zechce wpoić w opinję publiczną przekonanie, iż oddaje się sztuce bokserskiej po to tylko aby mieć łączność ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa!...

W swoich „wynurzeniach“, czynionych dziennikarzom, Tunney zapowiada zresztą, iż przyjdzie dzień, w którym powróci do jakiegoś „prawdziwego zjęcia“. Jak to? Więc „szlachetna“ „wysoka“ sztuka bokserska, nie jest „prawdziwem zajęciem?!“... I p. Tunney dorzuca.

— **Zajmę się kiedyś niechybnie polityką!**

Lecz polityka, która jest może tylko pewną odmianą sztuki bokserskiej, jestże ona „prawdziwem zajęciem“? Możnaby jeszcze na ten temat dyskutować...

Szampion światowy oświadczył w końcu:

— **Kobiety? Nigdy mnie one nie interesowały...** Poświęcam mój czas i pieniądze sprawom o wiele wyższym!

O! Panie Tunney! Czy grzecznie jest tak odnosić się do płci pięknej, której wszak amerykanie oddają zawsze cześć należytą? A zresztą czyż warto jest być pięknym okazem rodzaju męskiego, dzielnym, muskularnym młodzieńcem, aby być aż do tego stopnia mizoginem?.. Bez kwestji — pewna abstynencja jest konieczną dla boksera, który pragnie zachować „dobrą formę“, lecz daleko jest jeszcze od tego do tak bezwzględnego, jak u Tunney'a, zwalczania kobiet...

I można nawet powiedzieć, że mistrz boksu w połowie spełnia swe zadanie pobijając swoich rywalów... Powinienby doprowadzić swe dzieło do końca, wybierając sobie piękny, zdrowy typ żony i dając społeczeństwu dzielne boksерzątka.

Czyż boks, jak wszystkie inne sporty, nie jest w gruncie rzeczy środkiem do udoskonalenia rasy ludzkiej? A jeżeli nie, to jakież jest właściwe jego zdanie?

Niewątpliwie jednak ów Tunney, tak pogardliwy dziś względem cór Ewy, spotka kiedyś na swej drodze kobietę, która zwycięży jego opór i zada mu ostateczny... knock out.

CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

„UŚMIECH LOSU"

Dramat serc w 12 aktach
według głośnej sztuki Wł. Perzyńskiego
w rolach głównych:

JADWIGA SMOSARSKA
Kazimierz Junosza-Stępowski
Józef Węgrzyn

Realizacja i reżyserja Ryszard Ordyński.
Techniczne opracowanie i zdjęcia: inż. Zbigniew Gniazdowski.

TANCERKI—SIOSTRY KALAMĄ.

Rzecz dzieje się w Warszawie, Krakowie, Zakopanem i na wsi.

Ilustracja muzyczna w wykonaniu powiększonej orkiestry symfonicznej pod kier. p. KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 1 i pół
ceny miejsc na I-szy seans 1 zł. i 50 gr.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś powtórzenie premjery
WIELKI SUPERSZLAGIER

KSIĄŻĘ ORŁÓW

Wzruszający dramat z życia arystokracji rosyjskiej w stolicy świata. Orgje w Paryżu. — Bal księcia Orłowa w którym biorą udział naj ...jsze i najwytworniejsze damy z towarzystwa ...ryskiego. — Apartamenty księcia Orłowa do których mogą się dostać jedynie wtajemniczeni i... wtajemniczone...

W rolach głównych: — rasowy

LOWELL SHERMAN

jako wyśniony królewicz z bajki w otoczeniu 120 kochanek, żywiołowo-kusząca

PAULINA GARON

niezrównana w roli dziewczęcia z Montmartr'u
— oraz —
Autentyczni rosyjscy książęta krwi
po raz pierwszy w dziejach kinematografji pozyskani dla filmu.

Od godz. 1½ do g. 3 Cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

KINO „IMPERIAL"

16. ZAWADZKA 16.

Początek o godz 4, 6, 8 i 10. w soboty święta i niedziele o godz 1.30
UWAGA! Przyjmuje się reklamy na ekran licząc od 20 zł. miesięcznie.

„Syn Słońca"

W roli tytułowej nieustraszony, bohaterski cowboy, ulubieniec publiczności

JACK HOXIE.

BLASKOLIN — MYDŁO BENZOLOWE

PIERZE i CZYŚCI WSZYSTKO!

SP. AKC. „BLASK" POZNAŃ



Mechaniczna Szlifiernia Szkła
i Fabryka Luster
p. f.
„SZLIF" Kilińskiego 77
Tel. Nr. 58-37.

Poleca w wielkim wyborze **trema, toalety, lustra** stołowe i ścienne w nikiowych i drewnianych oprawach. **Szyby dla samochodów i dorożek** przyjmuje się do grawirowania wszelkie **Kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.**

Ceny Konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!!

WYCINAJCIE ADRES: WYCINAJCIE ADRES!
gdzie można dostać o **30%** TANIEJ UBIORY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECINNE. — z własnego i powierzonego towaru.
Pracownia na miejscu **Z. ZALCMAN, Główna № 24.**
UWAGA: Urzędnikom na raty.

„RADIO" GUM.
PREZERWATYWY
bezsprzecznie najlepszej mark światowej
TUZIN ZŁ. 6.—
wszędzie do nabycia

Dr. med.
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą
Przyjmuje od 3—6 i 7.30—9
Niedziela 9—1

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, —
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

Poszukiwani są
ODLEWACZE (GIESSER) do odlewni aluminjum.
Zgłaszać się w firmie „Gentlemen" Aleksandrowska 156

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon № 25-38.
powrócił.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4-6.
Oddzielna poczekalni.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic

Poszukiwana jest poważna
Pierwszorzędna siła
z wszechstronną znajomością ekspedycji
dla poważnego przedsiębiorstwa ekspedycyjnego
Oferty sub. „Spółka Akcyjna" do adm. „Republiki"

Lekarz dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz.

Obiady domowe smaczne na świeżem maśle po 2 i 3 zł. Ul. Abramowskiego 19 m. 29 II p. front, 9

Rozmaite

Rysownia wzorów pracownia haftów maszynowych ręcznych Taszycka, Nawrot 2. 9

Pończochy oczka i dziury reperuję tanio Konstantynowska 33, m 11 W podwórzu na prawo 1 w. 1 piętro 30p

Dywany reperuje Tkalnia sztuczna Piotrkowska 92.

Wykwintny manicure 70 gr. Piotrkowska № 128 m 16 9

Manicure hygieniczny. Wschodnia 74 prawa ofic, parter,

Manicure, Cegielniana 19 front parter.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 odpow. Władysław Polak. Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr.